



O UNESCO, edukacji i wyborach mieszkańców (5 lipca 2017)

2020-04-21

Choć rozpoczęły się już wakacje, leniwej, letniej atmosfery w mieście jeszcze nie czuć. Gdy piszę ten felieton w Krakowie trwa 41. Sesja Komitetu UNESCO, radni debatują nad krakowską oświatą, a urzędnicy liczą głosy oddane w budżecie obywatelskim. Myślę, że wielu z nas nawet nie zdaje sobie sprawy, że 41. Sesja Komitetu Światowego Dziedzictwa UNESCO to dla Krakowa historyczne chwile. To wyróżnienie i zaszczyt dla środowisk nauki i kultury oraz całej rzeszy oddanych zabytkom specjalistów, a także dowód na to, że nasza aktywność na forum UNESCO została doceniona. To najważniejsze w tym roku wydarzenie w Polsce na szczeblu rządowym. To także olbrzymia promocja naszego miasta.

Na dziesięciodniową sesję przyjechali przedstawiciele 21 państw członkowskich Komitetu, by podejmować decyzje dotyczące dóbr kultury i przyrody na całym świecie. Obserwatorami są reprezentanci ok. 200 krajów, w sumie 2-3 tysiące osób – delegacja rządowe, ambasadorowie, przedstawiciele organizacji pozarządowych, dziennikarze. Jestem przekonany, że do Krakowa będą chcieli jeszcze wrócić. Jest to też najdłuższy i najbardziej skomplikowany technicznie kongres w krótkiej historii naszego Centrum Kongresowego. Spełniliśmy wszystkie oczekiwania organizatora i udowodniliśmy, że jesteśmy w stanie zorganizować największe światowe imprezy kongresowe. Co nam zostanie po UNESCO? Przede wszystkim przepiękny Ogród Nadziei na Bulwarze Kurlandzkim, do którego rzeźby podarowała Krakowowi Hedva Ser – Artystka dla Pokoju UNESCO, córka polskich Żydów ocalałych w Auschwitz. Rzeźby te – Totem, Nadzieja, Rozdarcie i Eksplozja – są symboliczną interpretacją losów społeczności żydowskiej w Polsce. Serdecznie wszystkich zachęcam do odwiedzenia Ogródu Nadziei – nowego miejsca rekreacji, spacerów, porannych joggingów, ale także miejsca, gdzie warto przystanąć dla przyjemności obcowania ze sztuką i dla refleksji. Drugim widocznym śladem sesji UNESCO będzie Aleja Kongresowa. Chcemy każdy duży kongres w Krakowie uczcić posadzeniem drzewa. Pierwsze – upamiętniające UNESCO już posadziliśmy, a patrząc na liczbę kongresów odbywających się w naszym mieście, niebawem doczekamy się kolejnego, pięknego miejsca rekreacji, tuż przy samym Centrum Kongresowym.

Byłe do września – pierwszy tydzień lipca upłynął też pod znakiem dyskusji o krakowskiej edukacji. Muszę bardzo wyraźnie podkreślić, że da mnie jest to dyskusja przede wszystkim o podłożu politycznym i jest przeniesieniem na krakowski grunt sporu o reformę oświaty. Nie do władz samorządowych należy ocena, czy likwidacja gimnazjów było potrzebna, czy też nie. Stała się faktem i obowiązkiem władz miasta było przekształcenie sieci szkół. Przekształcenie w taki sposób, by jak najmniej ucierpiały na tym dzieci. I uważam, że w tak dużym mieście jak Kraków udało się to zrobić praktycznie w sposób bezbolesny. Przypominam, że gdy tworzono projekt nowej sieci szkół, w każdej dzielnicy odbyły się spotkania z nauczycielami i rodzicami, po których praktycznie wszystkie postulaty udało się uwzględnić w projekcie. Następnie swoje uwagi nanosili także radni miasta. Ten niedługi czas, który zostawili nam politycy na przeorganizowanie oświaty, wykorzystaliśmy najlepiej jak mogliśmy. Naszą intencją była przede wszystkim poprawa warunków nauczania najmłodszych uczniów. Właśnie dlatego zdecydowana większość gimnazjów została przekształcona w szkoły podstawowe. Przeanalizowaliśmy także rejony szkół, by dzieci nie musiały daleko dojeżdżać. Przedstawiony po konsultacjach projekt nowej sieci szkół został ostatecznie przegłosowany przez Radę Miasta. Staraliśmy się też ochronić miejsca pracy nauczycieli. W Krakowie pracuje prawie 12 tysięcy 400 nauczycieli. Wypowiedzenia w związku z reformą otrzymało 134, z czego 51 osób przechodzi na emeryturę. Z drugiej strony już w maju wiedzieliśmy, że będziemy potrzebować dodatkowo około 127 etatów nauczycielskich, przede wszystkim w szkołach podstawowych. Jestem przekonany, że we wrześniu dzieci pójdą do dobrze zorganizowanych i wyposażonych szkół i nie czeka je żadna –



wieszczono przez niektórych radnych – katastrofa. A wyciągnięcie przez radnych wniosków o „problemach krakowskiej edukacji” na podstawie jednostkowych przypadków wieloletnich dyrektorów, którzy po konkursach nie utrzymali swoich stanowisk, jest najdelikatniej mówiąc nadużyciem. Radni, którzy tak chętnie dobierają mi współpracowników i „zwalniają” urzędników, tym bardziej powinni wiedzieć, że żadne stanowisko nie jest dane na zawsze. Dyrektora szkoły również.

Głosowanie za nami. Ostatnia sprawa, którą chcę poruszyć, to kwestia Budżetu Obywatelskiego. Gdy piszę ten felieton, głosy są dopiero liczone. Wiemy, że zagłosowało ponad 30 tysięcy krakowian. I oczywiście już teraz odpowiadam na pytania dziennikarzy, czy to przypadkiem nie jest „kolejna porażka” BO w Krakowie. Nie jest, ale wiele osób ciężko na nią pracuje. W tym roku miasto wydało pół miliona złotych na promocję BO. Jak nigdy wcześniej do oddania głosu zachęcali krakowian wspólnie urzędnicy, aktywiści miejscy, celebryci. Głos można było oddać nie tylko przez Internet, ale też w 90 punktach w całym mieście. Przygotowaliśmy również wystawy pokazujące inwestycje, które powstały po poprzednich edycjach budżetu obywatelskiego. Patrząc na pierwsze podsumowania tegorocznego głosowania nasuwają mi się dwie refleksje. Traktujemy BO jak wyścig szczurów, oczekujemy bicia kolejnych rekordów. Najpierw chcemy, żeby było z roku na rok coraz więcej zgłaszanych projektów. (Ja osobiście wolę, żeby było ich mniej, ale żeby było coraz bardziej przemyślane, oryginalne i potrzebne, a nie wymyślane na siłę.) Potem oczekujemy, żeby z roku na rok głosowało coraz więcej mieszkańców. Ja uważam, że liczba głosujących ustabilizuje się na jakimś niewysokim poziomie. Trzeba się pogodzić z tym, że głosować będzie nie 100 procent krakowian, tylko ci, którzy osobiście są zainteresowani realizacją któregoś konkretnego projektu, bo w taki czy inny sposób będą z niego korzystać. Nie do końca wyobrażam sobie, że starsza pani przeglądając projekty zgłoszone w swojej dzielnicy będzie wybierać między placem zabaw, zielonym skwerem na osiedlu obok a zajęciami sportowymi dla młodzieży. Prawdopodobnie zostawi tę decyzję osobom, które będą z tego korzystać. I NIE MA W TYM NIC ZŁEGO! Doceniłmy to, że zaangażowanych poczuło się aż 30 tysięcy osób! Druga refleksja – zbieramy efekty ciągłego narzekania na BO w Krakowie. Narzekamy, że mało głosów, zamiast podziękować tym, którzy wybierali. Narzekamy, że pojedynczych projektów nie udało się zrealizować, ale nie zająkniemy się o tych dziesiątkach, które udało się wykonać. Jeżeli po każdej edycji czytam w mediach, jaką budżet obywatelski jest „porażką”, to nic dziwnego, że zamiast zachęcać, zniechęcamy krakowian, którzy wychodzą z założenia, że szkoda czasu na tak krytykowane z każdej strony przedsięwzięcie.